Opłata pocztowa P. K. O. Poznań nr. 204 118.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 15 sierpnia 1931 Nr. 94

Polska nieustannie na straży kultury i cywilizacji chrześcijańskiej całej Europy.

„Cud nad Wisłą“ najlepszym tego dowodem.

Już prawie od samego zarania swych dziejów Polsce przypadało posłannictwo i rola przedmurza, wału ochronnego dla Zachodu przeciw nawałnościom i burzom, idącym na Europę od wschodu. Przyjąwszy wiarę chrześcijańską, a z nią kulturę łacińską, przedewszystkiem tychże drogocennych skarbów i wartości Polska stała się strażniczką i obronicielką przed dzikością i barbarzyństwem wschodu. O ten wał obronny łamały się potężne fale ataków dzikich hord tatarskich — o pierś polską załamywały się też wiekowe prawie ogromne wysiłki Turków zawładnięcia całą Europą. A gdy wreszcie Turcy, nie mogąc przebić się do Europy przez Polskę jako wrota, usiłowali z ominięciem tejże przedostać się do niej dalej na południowych szlakach i tam natrafili na opancerzoną pierś polską pod wodzą króla polskiego Jana Sobieskiego, o którą rozbiwszy się, w popłochu cofnęli się do swych daleko na wschód wysuniętych osiedli. Tak więc Polska od samego zarania swych dziejów aż do swego upadku wobec całej Europy odgrywała rolę strażnicy i wału ochronnego dla wiary chrześcijańskiej i kultury łacińskiej przed groźnym zalewem barbaryzmu wschodniego. Niepomna jednak tylu dobrodziejstw, jej płynących z tego strażnictwa i posłannictwa Polski, ta sama Europa spokojnie przypatrywała się zagładzie Polski, dokonanej po części przez tych, którym jej pierś, jej obrona i strażnictwo pozwalało na spokojny, bezpieczny rozwój i rozrost. Ledwo zmartwychwstała po półtora wiekowej niewoli przerwaną swym upadkiem nić dziejowej misji jako przedmurza wiary i kultury chrześcijańskiej całej Europy Polska od razu dalej poprowadzić była zmuszona. A mianowicie w roku 1920 szła na Polskę niewola bodaj najgorsza ze wszystkich na kuli ziemskiej, bo wlokąca za sobą i upodlenie ducha i pohańbienie nietylko godności ludzkiej, ale równocześnie zbeszczeszczenie i splugawienie wszelkich narodowych tradycyj i świętości, niesłychane zdziczenie, zezwierzęcenie ludzkie, nędzę, głód i zagładę. A nie tylko Polsce — Polska przez nowoczesnych Mongołów wschodnich upatrzona została znów tylko jako wrota wypadowe, przez które dzicz ta przelać się miała na całą Europę. Jednak ta Europa, zaprzątnięta krótkowzroczo i samolubnie własnemi sprawami i względami na własną korzyści, nie zdawała sobie sprawy, że i jej losy ważą się pod Warszawą na równi z przeznaczeniem Polski. Polska przez Europę pozostawiona została znów sama sobie — opuszczona prawie od wszystkich. A jednak naród Polski znalazł sam w sobie tyle sił odpornych, tak utajoną moc ducha, tyle miłości i poświęcenia nietylko dla własnej Ojczyzny, ale i dla ideałów całej Europy, że nie zawahał się znów stanąć już pod bramami swej stolicy murem i wałem ochronnym przeciw dzikiej nawałności wschodu, nietylko w obronie własnego kraju, ale i cywilizacji i kultury chrześc. całej Europy, a może i całego świata. Pod Warszawą z nakazu miłości i poświęcenia, w szlachetnym porywie wszystko pospieszyło ofiarnie na ratunek. Pobiegli obywatele ochotnicy, już niejednokrotnie siwizną pokryci, pobiegła młodzież ze szkół i uniwersytetów i kobieta polska stanęła bohatersko w służbie ojczyzny. A ten żołnierz polski, który dotąd ustępował, widząc takiego ducha, taką potęgę zapału i męstwa, odrazu odrzucił z siebie małoduszność, lęk i trwogę i znowu silny wiarą i zapałem stanął do boju. Odrodzieńczy, krzepiący, ożywczy prąd i strumień nadludzkiej siły, zapału i odwagi owładnął wszystkimi. Duch ideałów Ojców, którzy przez wieki całe ofiarnie nadstawiali swą pierś dla Wiary i Ojczyzny, odżył na nowo w synach i wnukach zmartwychwstałej Ojczyzny. I tak pod wpływem tego ducha — przy nadprzyrodzonej pomocy Boga i Najśw. Panienki, stał się ów wielkopomny cud nad Wisłą, gdzie jednym zamachem złamana i zdruzgotana została straszna potęga — bolszewicka, zagładę w sobie mieszcząca nietylko dla Polski, ale i dla całej Europy. Pierś polska, męstwo polskie, duch polski znów odwrócił swą ofiarną a bohaterską obroną straszne niebezpieczeństwo nietylko od swego kraju, ale i całej Europy, a może nawet całego świata.

Dumę i radość nieprzebraną i przejasną rodzić musi wspomnienie tych przesławnych dni walk pod Warszawą — streszczających się pod mianem „Cudu nad Wisłą“. — Tego ducha, który tam dokonał aż takiego cudu, podtrzymywać, wzmacniać, krzepić należy nam nieustannie w narodzie, a przedewszystkiem w obecnej ciężkiej chwili, kiedy pod wpływem światowego przesilenia gospodarczego znów potworne widmo bolszewizmu groźnie jawiać się poczyna nietylko Polsce ale i całemu światu.

Wspomnienie uczestnika walk pod Radzyminem.

Walki krwawe o Radzymin pod Warszawą 1920 r.

Dzień 13-ty sierpnia. Z tą chwilą rozpoczyna się główna faza walk o Warszawę. Oddziały nasze po długim odwrocie z pod Kojowa koncentrują się pod Warszawą, by tutaj nareszcie położyć kres tej żmudnej wędrówce i silnem przeciwnatarciem odrzucić wroga z pod murów zagrożonej stolicy.

Wileński pułk koncentruje się w Pustelnikach i zajmuje pozycje obronne w lesie i na skraju lasu z lewej i prawej strony szosy z Marek w kierunku na Radzymin.

Nad ranem bolszewicy w przeważającej liczebnie sile uderzają do ataku. Część naszych oddziałów stawia im czoło, broni się zapalczywie i stara się opanować Radzymin. Jednak bezskutecznie. Bolszewicy w sile jednej dywizji biorą przewagę i pod wieczór wypierają nasze oddziały z co dopiero zajętego Radzymina. Mija noc. Następnego dnia przed południem pułki litewsko-białoruskiej dywizji przygotowują się do przeciwnatarcia. Wileński pułk — dotychczas w odwodzie — wyrusza z pomocą 45 pułkowi, który w pierwszej linji atakuje Radzymin. Atak, prowadzony wzdłuż szosy i z wielkim naporem, udał się. Radzymin został zajęty, lecz nie na długo. Nagle opanowuje bolszewik nasze skrzydła i flanki i tem samem przygniata oddziały, znajdujące się w Radzyminie i okolicy. Po ciężkiej walce przebijają się nasze oddziały przez szeregi bolszewików, a tracąc przytem dużo zabitych i rannych, cofają się na II pozycję. W walce tej legł śmiercią bohaterską d-ca I btl. wileńskiego pułku, śp. kpt. Downar Zapolski. Późno w noc rusza mały oddzialik po zwłoki tego niezrównanego szermierza i bojownika o sprawę polską, gdyż niemożliwem było zabrać je natychmiast. Lecz, w jakim stanie je napotkano? Obdarte, ograbione z wszystkiego.

Bolszewickie bydło nawet zwłok nie umiało uszanować. Strata bolesna tego męża wryła się głęboko w serca osieroconego żołnierza, którego był troskliwym ojcem i opiekunem.

Dzień 15 sierpnia. Niedziela, święto Wniebowzięcia Niepokalanej Królowej Korony Polskiej. Poranek cudny. Niebo zdaje się uśmiechać do nas wszystkich, a Królowa Niebios błogosławić zgóry. Naczelne dowództwo naszych oddziałów robi przygotowania do trzeciego i ostatecznego ataku na Radzymin. Obejmuję dowództwo 2-giej kom. wileńskiego pułku strzeleckiego po por. Partyce. Po odśpiewaniu modlitwy porannej i prośbie do Najwyższego o zwycięstwo ruszamy naprzód. Przed nami płaszczyzna z wyjątkiem małych uwypukleń w terenie. Miasto Radzymin widać jak na talerzu. Cisza, spokój.

Żołnierz idzie z zapartym oddechem w piersiach, lecz raźno i odważnie. W połowie drogi zasypują nas bolszewicy gradem pocisków, przechodząc do kontrataku. Wydaję rozkaz strzelania: zaczynają działać czołgi. Pod obroną tej broni udaje mi się dotrzeć do Wioski Radzymińskiej. Żołnierze zagrzani, nie bacząc na rany i obficie spływającą krew, idą brawurowo naprzód, rażąc bolszewika ogniem karabinowym. 2 czołgi z powodu defektu zostały unieruchomione, idą jeszcze tylko trzy. Ogień huraganowy. Bój rozpętał się straszny; jęki rannych, wołania konających, świst kul karabinowych, huk armat, wszystko to zlewa się w jeden wielki lament. Docieramy do Radzymina. Bolszewickie hordy pod bohaterskim naporem naszych żołnierzyków ustępują pola; załamują się ich szeregi; sypie się tego jak mrowia, całemi kolumnami zawracają i uciekają w popłochu, rzucając broń i amunicję. Nasz żołnierz do szturmu uderza, bezlitośnie kładzie, co napotyka na drodze. Dowódcy oddziałów nie są w stanie powstrzymać tupetu żołnierza; żaden głos, żadna komenda nie skutkuje, żołnierz, zagrzany bojem, jedzie na bolszewickim grzbiecie, rwie, bije i przebija bagnetem bez litości.

Dochodzimy do rynku, ludność wylega na ulicę, składając błagalnie ręce z radością w sercu, prosząc o wytrwałość i zwycięstwo naszych bohaterskich oddziałów. Cywile łączą się z nami i z czem kto może, gnają bolszewika bez upamiętania. W gardle zasycha, tchu braknie, słońce piecze, nic to wobec odniesionego co dopiero zwycięstwa. Dziewoje radzymińskie wynoszą mleko, herbatę, chleb, kiełbasę, by chociaż w cząstce pokrzepić upadającego z wyczerpania żołnierza naszego.

Wypadamy poza miasto. Nagle dostajemy z tyłu ogień karabinowy, i to żydzi z miasta prażą do nas. Wysyłam 2 sekcje na uśmierzenie napastników. Pociski armatnie uderzają 10 kroków od naszego rowu; sytuacja staje się niebezpieczną. Nareszcie dochodzi mnie rozkaz: „odwrót“! Rozczarowanie, ale trudno, trzeba wykonać. — Bolszewicy ostrzeliwują nas szrapnelami, zachodzą na skrzydła, jazda bolszewicka ukazuje się nagle na naszych tyłach. Pod tak gwałtownym naporem nieprzyjaciela trzeba było zająć pozycję za Wioską Radzymińską. Dopiero późnym wieczorem przy współdziałaniu naszej całej artylerji udało nam się ostatecznie opanować nieodzownie Radzymińską okolicę.

16, 17 i 18 sierpnia staczaliśmy jeszcze dalsze walki w Starym i Nowym Jankowie, pod Helenowem i na tem skończyły się nasze zmagania się z nawałą bolszewicką pod Warszawą. Bolszewicy, osadzeni i zamknięci przez nasze armje do worka, musieli skapitulować i raz na zawsze wyrzec się Warszawy. Połów dla nas, Polaków, był obfity, bo dziesiątki tysięcy bolszewików wraz z taborami, bronią i amunicją dostały się w nasze ręce.

Ks. Ignacy Skorupka.

(Ogłoszone przez A. Grzymałę-Siedleckiego w końcu sierpnia 1920)

Nic więcej o nim było w komunikacie sztabu generalnego ponad te słowa:

„Ze szczególnem uznaniem należy podkreślić bohaterską śmierć ks. kapelana Ignacego Skorupki z 8 dywizji piechoty, który w stule i z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałom“.

Nic więcej nad te proste, ściśle i lakoniczne słowa, a jednak, czytając je, któż z nas nie miał przed oczyma całego poematu?

Bo odtwórzmy sobie wyobraźnią ten obraz.

Bolszewicy idą do Radzymina, na ostatni, jak im się zdawało, bój o Warszawę. Naraz niespodziewanie od Jabłonny zagradza im drogę grupa gen. Żeligowskiego. Bolszewicy rzucają się z furją na jego oddziały, z tem większą, że dywizja nasza jest nikłą siłą wobec ich przewagi, tem większa więc pewność, że się ją natychmiast zgniecie. Gen. Żeligowski, jego sztab, jego bezpośredni wykonawcy: gen. Rządkowski, pułk. Burhard i wszyscy oficerowie czują, że na ich męstwie i na męstwie żołnierza zawisł los Warszawy.

Rzucają się w bój z całą świadomością, że ten bój to „być albo nie być" stolicy.

Wtedy to, w tej historycznej godzinie, kapelan wojskowy, śp. ks. Ignacy Skorupka, odczuwa, że nikomu, kto tu jest, nie wolno nie być bohaterem.

Nawdziewa na ramiona znak swojej służby: stułę kapłańską, bierze w dłonie krzyż i krzyżem tym tylko uzbrojony, wkracza w czołgające się po polu tyraljery, idzie wyniosły z krucyfiksem, wzniesionym ponad głową, by zewsząd, jak najdalej widziano, że Chrystus umęczony maszeruje, jak prosty żołnierz, z polskimi rycerze. — Przed nim grąd kul karabinowych, ulewa kulomiotów, raz po raz wali przed nim i obok niego szrapnel bolszewicki, granaty wyrywają mu drogę z pod nóg, a on, modlitwą i wiarą już uniesiony tam, w górę, do Stwórcy — a tu jedno już tylko imię, imię Polski mający w pamięci, kroczy żywy, ucieleśniony posąg heroicznego obowiązku.

Jest już w kurzawie takiej kul, że nie widać go z poza niej, tylko w słońcu błyszczy krzyż nad głową jego. I tym, co padają, krzyż ten pokazuje drogę do nieba: tam się za chwilę znajdziecie. Tym, co jeszcze żyją, krzyż księdza Skorupki przypomina, za co walczą. Więc wzrasta nieugiętość obrońców: za Boga i za Ojczyznę! Podwajają się siły, utysiąckrotnia się ich wola zwycięzenia.

Aż nareszcie kula nieprzyjacielska zabija świętego kapłana. Któż podejmie się opisać, co na ten widok powstaje w sercach żołnierza? Ile się zrodziło żądzy odwetu, pokarania wroga za ten zgon przejasny?

Rzucili się na walącą chmurę bolszewicką — i zwyciężyli!!!

Przełamali dywizje czerwonogwardzistów, odrzucili je z powrotem na Radzymin, odebrali miasto, wyparli aż na Liwiec i pędzą przed sobą bez przerwy.

Na polu pozostał, pełen nieśmiertelnej chwały, trup księdza Ignacego Skorupki.

Dlaczego duchowieństwo pom. nie idzie w służbę sanacji?

Na to odpowiada w „Gazecie Wąbrzeskiej" pewien kapłan kat., co następuje:

„Bo sanacyjna ideologja wręcz jest przeciwna najgłębszym przekonaniom katolicko-narodowym duchowieństwa pomorskiego, bo duchowieństwo nie widzi żadnej możności pogodzenia ideologji sanacyjnej z zasadami katolickiemi i narodowemi, widząc w ideologji obozu sanacyjnego zbyt dużo błędów, wręcz przeciwnych idei katolickiej i narodowej.

Sanacyjne pojęcie państwa jest niekatolickiem i nienarodowem. Sanacyjne pojęcie stosunku jednostki i narodu do państwa i jego rządu jest niekatolickiem i wręcz przeciwnem polskiej idei narodowej. Stosunek wielu sanatorów do Kościoła kat. i jego praw budzi dużo, zbyt dużo wątpliwości, rodzi wiele nieufności."

Do tego ostatniego wywodu pragniemy od siebie jeszcze dorzucić pewien nader wymowny przyczynek. A mianowicie, w powiecie lubawskim podczas ostatnich wyborów komisarzem wyborczym BB. był niejaki Dołęga Lewandowski, obywatel ziemski. Tenże na wiecach wybor., również jak inni prowodyrzy sanac. usiłował przekonać wyborców, że nikt tak dobrze nie umie bronić Kościoła kat. i jego praw, jak BB. Dla zademonstrowania słuszności tych wywodów pokazywał się na wiecach BB. w Nowemmieście i Lubawie w towarzystwie księdza kat., wprawdzie nie z naszej diecezji, ale aż z Małopolski, ks. Madeja. Aż tu naraz okazuje się — dopiero teraz — z okazji procesu sądowego, że p. Dołęga Lewandowski, b. powiat. komisarz wyborczy BB. na powiat lubawski, którego ludność do 90 proc. jest katolicka — jest ewangelikiem. Nie jest naszym zwyczajem wytykać komuś jego wyznania, ale w tym wypadku, skoro p. Dołęga Lewandowski narzucił się ludności naszego na wskroś nietylko polskiego, ale i katolickiego powiatu jako jej polityczny „przywódca", należy zwrócić uwagę na to, kim on jest, aby ludność kat. wiedziała, czy może powierzać takim ludziom i obronę interesów Kościoła Kat.

Nowy minister oświaty.

Warszawa, 12. 8. W dniu p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek p. Prezesa Rady Ministrów mianował posła Janusza Jędrzejewicza ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Powrót marsz. Piłsudskiego do Warszawy.

Warszawa, 13. 8. Wczoraj powrócił do Warszawy marszałek Piłsudski. Na dworcu powitał go premjer Prystor.

Projekt likwidacji wydziału katolickiego w departamencie wyznań.

Warszawa. Krążą pogłoski, jakoby opracowany już został w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego projekt reorganizacji departamentu wyznań. Według tego projektu „reorganizacja" ta ma polegać na zlikwidowaniu wydziału katolickiego i na utworzeniu w departamencie dwóch wydziałów: wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich.

Wydział katolicki w departamencie istnieje od początku niepodległości państwa polskiego. Trzeba więc było doczekać się obecnej sytuacji, aby podobny masoński pomysł mógł oglądać światło dzienne.

Sprawa „reorganizacji" jeszcze nie jest przesądzona, gdyż winna wejść pod obrady rady ministrów.

Niesłychana prowokacja antypolska przed konsulatem Rzplitej w Pile.

Piła, 12. 8. Wczoraj o godz. 21-szej, w dniu niemieckiego święta narodowego, przed gmachem konsulatu R. P. Polskiej odbyły się demonstracje antypolskie. Uczestnicy licznego pochodu wznosili zbiorowe okrzyki: „Precz z Polską", „Niemcy obudźcie się". Policja nie przedsięwzięła żadnych środków zabezpieczających, aby do demonstracyj nie dopuścić.

Zamówienia sowieckie w Polsce.

Warszawa. Sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Warszawie zawarło umowę z towarzystwem handlowem „Ferrum" w Katowicach na dostawę 1495 ton rur wodociągowych, wartości 54 tysiące dolarów oraz z towarzystwem Zakładów Modrzejewskich na dostawę 4,750 ton szyn za 262 500 dolarów.

Pozatem w najbliższych dniach mają być ukończone pertraktacje w sprawie dalszych dostaw.

Laval i Briand przyjadą do Berlina po sesji Ligi Narodów.

Paryż. Prezes rady ministrów, Laval, uda się do Berlina, prawdopodobnie po wrześniowem zgromadzeniu Ligi Narodów. Towarzyszyć mu będzie Briand.

Sowiety przesłały dane o swych zbrojeniach — ale nie zgadzają się na ogłoszenie.

Genewa. Rząd sowiecki przesłał do Ligi Narodów dane, dotyczące stanu rosyjskich sił zbrojnych, sprzeciwił się jednak ogłoszeniu tych danych dla użytku konferencji rozbrojeniowej.

Wobec takiego zastrzeżenia Sowietów Polska odmawia zgody na ogłoszenie sprawozdania polskiego do tej pory, dopóki Sowiety nie postąpią tak samo, jak inne państwa.

Zamach na kolej pod Berlinem.

Berlin. Onegaj wieczorem na pociąg pospieszny Bazylea-Frankfurt nad Menem-Berlin dokonano zamachu bombowego pomiędzy stacjami Grühna — Jüteborg. Osiem wagonów wyskoczyło z szyn, staczając się z nasypu.

Według dotychczasowych wiadomości, ofiar śmiertelnych w ludziach niema. Trzy osoby zostały ciężko ranne, 17 lżej.

Komisja śledcza wysłana na miejsce wypadku, znalazła drut długości 200 metrów z zapalnikiem. Część szyn w miejscu wypadku wyrwana była z toru. Kierownik parowozu usłyszał na krótko przed katastrofą eksplozję, jednak nie zdołał już zatrzymać pociągu.

Dyrekcja kolei Rzeszy komunikuje: Na słupie telegraficznym w pobliżu miejsca zamachu na pociąg nr. 143 umieszczony był egzemplarz hitlerowskiego organu „Angriff", na którym wypisane były kolorowym ołówkiem słowa: Zamach 8. 8. Oprócz tego zamachowcy ułożyli na torze sąsiednim dwa żelazne drągi wpoprzek szyn. Komunikacja utrzymana jest na jednym torze. Jak stwierdzono na miejscu, sprawcy zamachu za pomocą materjałów wybuchowych wyrwali odcinek szyn długości 6 i pół metra. Huk, wywołany eksplozją słyszano w miejscowości Lückenwalde, odległej o 13 km. od miejsca katastrofy. W pobliżu miejsca wybuchu znaleziono drugi egzemplarz „Angriffu", na którym widniało kilka hackenkreuzów oraz napis: Zamach 8. 8., niech żyje rewolucja!" Na zarządzenie dyrekcji kolei wzmocniono na wszystkich linjach kolejowych pogotowie ochronne. Rząd Rzeszy wspólnie z dyrekcją kolei niemieckich wyznaczył łącznie nagrodę w wysokości 100.000 mk. za ujęcie sprawców zamachu, których było podobno 3.

Nowy zamach na pociąg w Niemczech.

Berlin, 12. 8. Ubiegłej nocy pociąg osobowy najechał pod Bogadem na Śląsku Niemieckim na kamień, położony na torze. Lokomotywa kamień zmiażdżyła, przyczem ruch kolejowy nie uległ żadnej przerwie. Prasa dzisiejsza upatruje w tym incydencie nowy zamach polityczny na pociąg pasażerski.

120 miljonowy deficyt budżetowy w Anglji.

Londyn, 13. 8 Nieoczekiwany powrót Mac Donalda do Londynu i nagłe zwołanie wyznaczonego na dzień 24 sierpnia rb. komitetu oszczędnościowego rządu — już na dziś, wywołało w całej prasie liczne komentarze.

Faktem zostaje jednak, że troska o przyszłość budżetu brytyjskiego zmusza Mac Donalda i Snowdena do znalezienia sposobu pokrycia spodziewanego deficytu, określonego w raporcie ekspertów oszczędnościowych na 120 milj. funtów szterl.

Gandhi nie pojedzie do Londynu.

Bombay. Gandhi depeszował do wice-króla Indyj, iż trudno mu będzie udać się do Londynu na konferencję okrągłego stołu. W kołach, zbliżonych do kongresu, twierdzą, że Gandhi jest bardzo niezadowolony z listu, jaki nadesłał mu zastępca gubernatora Bombaju w sprawie podatku od własności ziemskiej.

Ciekawe wynurzenia wybitnego sanatora o stosunku sanacji do Kościoła kat.

Z „Przyjaciela Ludu" z dnia 9 bm., organu p. Jana Stapińskiego, byłego posła z obozu sanacji, dowiadujemy się wprost nadzwyczajnych rzeczy.

P. Stapiński w swym organie „Przyjaciel Ludu" w artykule wstępnym „Państwo, kościół i młodzież", w którym omawia walkę Mussoliniego z Papieżem o wychowanie młodzieży, oświadczając się za Mussolinim, przeciw stanowisku głowy Kościoła katolickiego, tak m. in. odnośnie do Polski pisze:

„Na przykładzie walki między Mussolinim a Piusem trzeba stwierdzić, że nasz Marsz. Piłsudski prowadzi to umiejętniej. Unika „krótkiego spięcia", jakie nastąpiło w Italji. Nie zabrania ani „akcji" rzymsko-katolickiej ani należenia młodzieży do organizacyj klerykalnych, ale drogą faktów zabiera starszych i młodzież do obozu państwowego. Dygnitarze rzymscy widzą i odczuwają boleśnie, że zastępy ich topnieją, więc dają upust swej irytacji w gazetach chadeckich i endeckich, ale brak im podstawy do wystąpienia z encykliką. Ta taktyka wydaje mi się korzystniejszą."

Takie oświadczenie składa p. Stapiński, który doskonale chyba zna metody i postępowanie sanacji oraz prowadzi agitację za sanacją nietylko w kraju, ale i w Ameryce. Co powiedzą na to katolicy, popierający sanację, jeżeli wtajemniczeni sanatorzy takie oświadczenia składają?

Wzrost naszego wywozu.

Warszawa. Według obliczeń statystycznych w w lipcu wywieziono z Polski (wraz z Gdańskiem) towarów za sumę 174.527.000 zł. W porównaniu do czerwca wywóz wzrósł o 12.900.000 zł.

Fr. Ksaw. Tuczyński. 4

MARJA, CÓRKA KOŚCIELNEGO.

Powieść hiszpańska z czasów wojen napoleońskich.

(Ciąg dalszy.)

Nieszczęśliwy don Melchjor, użyty gwałtem za przewodnika, szedł na czele francuskiego wojska. Jakiem uczuciem serce jego było przepełnione, trudno opisać. Z jednej strony wzdrygał się na myśl, że ma własnych zdradzać rodaków, z drugiej był pewnym, że najmniejszy opór pociągnie dla niego śmierć niechybną. Jeżeli Francuzi zwyciężą, to on będzie winien krwi rodaków, jeśli przegrają, a on wpadnie w ręce Hiszpanów, to cóż? czyż go jako szpiega nie powieszą? Już miał zamiar lec z ręki Francuzów, ale nieborak, tak waleczny przy butelce, nie mógł tak zimną krwią na śmierć się wystawić. Zresztą miał jeszcze nadzieję, że powstańcy już opuścili, — wogóle spodziewał się jakiego nadzwyczajnego wypadku, który mu przyjdzie w pomoc. Spodziewał się znaleźć sposobność ucieczki, gdyż, znając dokładnie wszelkie kryjówki, nie trudno byłoby ukryć się przed pogonią.

Niestety! łatwiej plan ułożyć, aniżeli go wykonać. Związane ręce, straż z nabitemi karabinami i odwiedzionemi kurkami przekonały go o niewykonalności zamiaru. Ze łzami w oczach od gniewu, wściekłości i zmartwienia, szedł naprzód, prowadząc nieprzyjaciela na własnych rodaków.

Tymczasem pozostali w oberży, przyszedłszy do przytomności, poczęli się naradzać, jakby można przeszkodzić Francuzom w napadnięciu znienacka na powstańców. Uradzono wreszcie, aby odszukać kilku z tych, co znali miejscowość. Niektórzy z nich poświęcili się w samej rzeczy. Kilku wróciło, nie mogąc się przedrzeć przez czaty, kilku przedarło się rzeczywiście, ale ci nigdy nie powrócili.

Wnet po Salamance rozeszła się pogłoska o tem, co zaszło. Nikt prawie nie spał, bo spodziewano się nieszczęścia. Wojsko zaś, stojące załogą, silnemi patrolami przebiegało miasto, z obawy, aby nie przyszło do rozruchów.

II.

Mieszkaniem kościelnego don Melchjora był to skromny, lecz schludny domeczek, przytykający tuż do cmentarza, stojący naprzeciw starożytnej wieży, w której wisiały dzwony.

Don Melchjor, od kilku lat owdowiały, zamieszkiwał ten domek jedynie ze swą ośmnastoletnią córką Marją i ośmioletnim synem Alfonsem. Urządzenie wewnątrz było stosowne do funduszów, skromne, chociaż wygodne. Nie było tam widać kosztownych mebli, ale dostateczną ilość potrzebnych sprzętów, które zaradną ręką Marji utrzymywane czysto i chędogo, miłe sprawiały wrażenie.

Było to piękne dziewczę. Hiszpanki słyną z piękności, ale nie wszystkie znane są jako dobre gospodynie. Tymczasem Marja, mając wszystkie wdzięki swych rodaczek, była zaradną, pracowitą, nierozrzutną. Oczy jej pałały aż do serca, a czarne jej włosy lśniły niby krucze pióra. Kibić wysmukła, majestatyczna, pełna giętkości, przystała raczej na damę wielkiego świata, aniżeli na ubogą córkę kościelnego.

Największą jej ozdobą było dobre, szlachetne serce. Cóż bowiem znaczy ujmująca powierzchowność, jeśli serce jest nieczułe, złe i zepsute. Niewiasta piękna, bez szlachetnego, czystego serca, to piękny dzban, pełen niesmacznego płynu. (C. d. n.)

Konieczność posiadania morza w pismach starszych pisarzy niemieckich.

Wobec często powtarzających się twierdzeń wrogiej agitacji niemieckiej, że Polsce jako krajowi rolniczemu morze jest zgoła niepotrzebne, warto przypomnieć, co o tem pisał historyk niemiecki Ernst Moritz Arndt, którego gorące patrjotyczne uczucia, znane z czasów walk z Napoleonem, są absolutnie niepodejrzane.

W dziele swem „Germanien und Europa“ (Altona 1803) rozwodzi się nad koniecznością posiadania przez państwo granicy morskiej, która jest pierwszorzędną granicą naturalną. „Pierwszą granicą jest, żeby każdy kraj dostał swoje morze, drugą jest język“. („Die erste Naturgrenze ist, dass jedes Land sein Meer bekomme, die zweite die Sprache“ — str. 335.)

Poprzednio już Arndt mówi o języku, na który trzeba zwracać uwagę przy wyznaczaniu granicy. Jednakże, jeżeli dla dobra państwa granica morska jest konieczna, to należy prawa językowe uważać za drugorzędne. „Przy oznaczaniu geograficznej granicy jakiegoś narodu lub państwa wymieniłem granicę językową; muszę o tem powiedzieć moje zdanie: Geograficzna granica jest dla mnie pierwszą, językowa drugą. Polska np. gdyby jeszcze była państwem, musiałaby panować nad Niemcami w Prusiech i Kurlandji, ponieważ tam musiałaby posiadać swoją morską granicę. Tamci Niemcy nie mogliby być złączeni z państwem niemieckiem“. („Ich habe bei der Bezeichnung der geogr. Grenze eines Volkes und Staates auch oft eine Grenze der Sprache erwähnt, darüber muss ich meine Meinung sagen. Die geographische Grenze ist mir das erste, die linguische das zweite. Polen z. B., wenn es noch ein Staat wäre, müsste die Deutschen in Preussen und Kurrland beherrschen, weil es seine Meergrenze dort besitzen müsste. Jene Deutschen dürften nicht mit Deutschland vereinigt werden“ — str. 355).

Konieczność posiadania morze Arndt tak uzasadnia: „Każdy kraj, któremu przyroda tego nie odmówiła, musi posiadać morze, które przez handel i pobudzenie czynności i przemysłu jest największym środkiem wychowawczym. („Jedes Land, wo es ihm die Natur nicht versagt hat, muss sein Meer haben, durch Handel und Erweckung der Tätigkeit und Industrie das grösste Bildungsinstrument“ — str 327).

Autor ubolewa nad tem, że Polacy, naród liczny i bitny, przez niekorzystne warunki i przez napór sąsiadów musiał upaść. „Polska straciła przez Krzyżaków swoje morze na północy. Prusy i Kurlandja były niemieckiemi kolonjami pod samodzielnemi rządami. Wprawdzie w 15 i 16 wieku straciły one niezawisłość ale naród innego języka, a z nim inne narody morskie pożerały bogactwa Polski. Anarchiczna konstytucja, w którą popadł ten piękny kraj właśnie w tym czasie, kiedy reszta Europejczyków skonsolidowała się w państwach, pozwoliła Polakom zapomnieć, że przedewszystkiem oni jako naród na północy panować nad morzem i że mniejsza liczba Niemców z ich mniejszem prawem językowem musi ustąpić przed większem geograficznem prawem“. („Polen hatte durch die deutschen Ritter im Norden sein Meer verloren. Preussen und Kurland waren deutsche Kolonien unter unabhängigen Regierungen; diese wurden zwar im 15 und 16 Jahrh. wieder abhängig, aber ein Volk anderer Zunge und mit ihm die anderen seefahrenden Völker, verschlangen Polens Reichtümer. Die anarchistische Verfassung, worin dieses schöne Land, gerade zu der Zeit immer mehr verfiel, als die übrigen Europaer sich zu Staaten hinaufarbeiteten, liess die Polen nicht bedenken, dass sie vor allen Dingen, sie als Nation, in ihrem Norden das Meer beherrschen mussten und dass die kleinere Zahl der Deutschen mit dem kleineren linguischen Rechte dem grösseren geographischen des ganzen Landes weichen musste“ — str. 328).

Ciekawe jest, że Arndt wyraźnie mówi o tem, iż brak morza, sąsiedztwo potężnych sąsiadów i brak naturalnych granic musiało doprowadzić do upadku Polski. Jest to wyraźna wskazówka, do czego dążą Niemcy, chcąc nam przez swoją propagandę rewizji traktatu Wersalskiego i odebrania Pomorza, wydrzeć dostęp do morza. Nietylko Arndt wiedział, że istnienie Polski byłoby w tej samej chwili problematyczne.

Ale warto jeszcze przytoczyć niektóre uwagi historyka niemieckiego, które czyta się dziś jakby przestrogi dla Niemców i ich nienasyconego głodu cudzych obszarów. I tak mówi o bucie, objawiającej się w niektórych naradach: „Każdy naród niech się strzeże, aby nie zniszczył swej politycznej równowagi, aby się nie stawiał wobec swych sąsiadów, miał wszystko, a swych sąsiadów tak przedstawiał, jakoby do niczego nie mieli prawa“ (str. 354). A dalej: „Naród, który raz przekroczył swoje naturalne granice, tracił miarę; nie umie już zatrzymać się; rozmiar jego staje się geograficznie i językowo zbyt wielki. Jeden naród przecież nie może zwyciężyć całego świata; gdyby nawet świat został zwyciężony, to przecież nie zniesie on cierpliwie tego przymusu“.

Gdy się czyta elokubracje niemieckich „uczonych“ z czasów wojennych, gdy już „wcielali“ Serbję, Rumunję, Holandję, Belgję, wszystkie „niemieckojęzyczne“ kraje i wszystkich „nieprzyjaciół“, to zdaje się, jakby Arndt przewidział, dlaczego Niemcy wojnę przegrali.

Szkolnictwo polskie w Niemczech.

Stan szkolnictwa polskiego w Niemczech poprawia się powoli dzięki wytężonej działalności „Związku Polskich Towarzystw Szkolnych“, wytrwale i systematycznie dążącego do zrealizowania konstytucyjnych uprawnień w dziedzinie szkolnictwa mniejszościowego w Niemczech. Choć wyniki dotychczasowe dalekie są jeszcze od zamierzonych, a w porównaniu ze stosunkami w Polsce są o niebo gorsze od tego, co posiada mniejszość niemiecka w Polsce, to w każdym bądź razie, znając trudności, na jakie napotyka w Niemczech mniejszość polska przy praktycznem stosowaniu uprawnień, stwierdzić trzeba ogromny wysiłek polskich władz organizacyjnych mniejszości polskiej w dziedzinie tworzenia podstaw polskiego szkolnictwa w Rzeszy.

Według stanu z 1 czerwca rb. szkolnictwo polskie w Niemczech przedstawia się następująco: Prywatnych szkół powszechnych jest 64, z 1884 dziećmi. Państwowych szkół powszechnych (z personelem nauczycielskim, wyłącznie niemieckim) jest 27 z 306 dziećmi. Kursów językowych 94 z 3709 słuchaczami. Nauka religji w języku polskim w szkołach państwowych odbywa się dla 721 dzieci w 34 szkołach. Nauczycieli w szkołach prywatnych jest 110, z czego 18 posiada obywatelstwo niemieckie, 92 obywatelstwo polskie. Pozatem jest czynnych 28 ochronek z 441 dziećmi i 23 kursy dokształcające z 759 słuchaczami. Wreszcie uczęszczają: do niemieckich szkół średnich 153 uczniów, do seminarjum ochroniarskiego 5 uczenic, do szkół średnich 131 uczniów, do seminarjum nauczycielskich w Polsce 76 uczniów i uczennic, na uniwersytety w Rzeszy i poza granicami Rzeszy 33 studentów oraz na akademję pedagogiczną w Bytomiu 6 kandydatów.

Ogółem więc pobiera naukę w języku ojczystym w szkołach polskich na terytorjum Rzeszy 6620 dzieci, co wobec ca 150 tysięcy dzieci polskich w wieku szkolnym wynosi ca 4 proc. Dla mniejszości niemieckiej w Polsce (na ca 135 tysięcy dzieci w wieku szkolnym) procent ten zamyka się w cyfrze ca 59 proc.

Szkolnictwo niemieckie w Polsce.

Znane są biadania i lamenty Niemców tutejszych i Niemców z Rzeszy na rzekomy fatalny stan niemieckiego szkolnictwa w Polsce, gnębionego i uciskanego przez okrutnych Polaków. Niema rzekomo pod słońcem mniejszości, któraby była narażona na takie traktowanie, jak to właśnie ma miejsce w Polsce. Nietolerancja i gwałt, stosowane wobec mniejszości niemieckiej, nie pozwalają Niemcom w Polsce na pełny rozwój życia kulturalnego. Tymczasem w Rzeszy jakże inne panują stosunki. Humanitaryzm, tolerancja i poszanowanie praw są tą żyzną glebą, na której wyrasta tak bujnie kwiat polskiego szkolnictwa mniejszościowego. Jednem słowem — tu gwałt, tam tolerancja, tu ucisk, tam swoboda.

Jeżeli jednak na zagadnienie szkolnictwa mniejszościowego w Niemczech i Polsce spojrzymy pod kątem widzenia cyfr, bez trudu stwierdzimy niewspółmierny dystans między stanem posiadania mniejszości niemieckiej w Polsce, a stanem posiadania mniejszości polskiej w Niemczech. Wymowa cyfr jest przytem tak przerażająca, że wszelkie komentarze jedynie osłabiłyby ją.

Przedszkoli niemieckich w dniu 1 czerwca 1930 r. było 34, z 57 wychowawcami i 1574 wychowańcami. Przedszkoli z jęz. nauczania polskim i niemieckim 9, z 18 wychowawcami i 566 wychowańcami. Ilość szkół powszechnych wynosiła 777 z 63154 dziećmi, z czego na województwa centralne przypada 159 zakładów i 15.850 dzieci, na wschodnie — 37 i 1320, na poznańskie i pomorskie — 383 i 20.926, na śląskie — 100 i 20.335, na południowe — 98 i 4723. Szkół powszechnych niemieckich, utrzymywanych przez państwo, było 525 z 51840 uczniami, prywatnych — 243 z 10.853 uczniami; szkół utrakwistycznych 9 z 461 uczniami; w czem 4 państwowe z 291 uczniami i 5 prywatnych z 170 uczniami. W zakładach średnich ogólnokształcących wydano w 1929 r. 321 świadectw dojrzałości. Seminarjów nauczycielskich było w dniu 1 czerwca 1930 r. 3 z 401 uczniami, w czem 1 państwowe z 133 uczniami. Ludowych szkół rolniczych w r. 1929 było 3 z 230 uczniami. Wreszcie na terenie szkół wyższych studjuje dużo studentów narodowości niemieckiej, którzy w lwiej części wyszli z gimnazjów niemieckich.

Jeżeli zatem porównamy cyfry z szkolnictwa powszechnego, to 777 szkołom z 63.154 dziećmi niemieckiemi u nas przeciwstawić możemy jedynie 94 szkółek polskich w Niemczech z 6.620 dziećmi (w czem 27 szkół państwowych z 306 dziećmi i 64 szkół prywatnych z 1.884 dziećmi). Kto więc tu może mówić o krzywdzie? Czyżby mniejszość niemiecka w Polsce?

Zwycięstwo wioślarek polskich w Londynie.

Londyn. Na Tamizie w Greenwich odbyło się rewanżowe spotkanie pomiędzy wioślarkami polskiemi i angielskiemi. Wioślarki polskie odniosły dwa nowe świetne zwycięstwa. W wyścigu jedynek świetny sukces odniosła Grabicka, zwyciężając Angielkę Chamberen, która nie mogła opanować wysokiej fali i nie dotarła wogóle do mety. W następnym biegu czwórka polska pobiła czwórkę angielską o przeszło półtora długości, pomimo niezwykle silnej fali. Zawodom przypatrywało się przeszło 10000 osób.

Mer miasta Greenwich wydał bankiet na cześć zwycięskich Polek w Naval College.

Wynagrodzenie robotnika a jego rodzina.

Pogląd Ojca św. Piusa XI na tę sprawę.

„Osservatore Romano" ogłosił niedawno wywiad ze znanym członkiem Akademji Francuskiej, Jerzym Goyau, na temat społecznego znaczenia ostatniej encykliki papieskiej o małżeństwie chrześcijańskiem.

Ostatnia część encykliki — mówił uczony — w której Ojciec św. wzywa do zastosowania środków, ułatwiających zakładanie i rozwój rodziny chrześcijańskiej, jest wyraźnem potwierdzeniem słynnej encykliki „Rerum Novarum". Rady, jakiemi Pius XI zamyka swoją encyklikę o małżeństwie, są powtórzeniem nauki jego wielkiego poprzednika o warunkach życia robotnika. Rzecz polega na tem, że nowa encyklika w pewnych punktach usuwa wszystkie te wątpliwości, które zachowały się jeszcze po wydaniu encykliki Leona XIII. Przedewszystkiem chodzi tu o problem wynagrodzenia dla rodziny, nad którym długo i gorąco dyskutowano. Leon XIII wyraźnie oświadczył, że robotnik ma prawo do takiego wynagrodzenia, które konieczne jest dla utrzymania jego rodziny. Wśród komentatorów encykliki powstały zaraz różnice poglądów co do znaczenia nauki papieskiej w tym punkcie. Pewna liczba moralistów chrześcijańskich wzbraniała się uznać, że wynagrodzenie dla rodziny należy do obowiązków sprawiedliwości chrześcijańskiej. Była ona zdania, że chodzi tu tylko o radę, a nie obowiązek we właściwem znaczeniu tego wyrazu. Pius XI oświadczył obecnie: „Nasamprzód całym wysiłkiem dążyć do tego należy, co już poprzednik nasz, Leon XIII, zalecił, by stosunki gospodarcze i społeczne w państwie tak ułożono, aby wszyscy ojcowie rodzin, zależnie od stanu i miejsca zamieszkania, tyle zarobić mogli, aby zapewnić sobie, żonie i dzieciom konieczne utrzymanie. Niesprawiedliwą również byłoby rzeczą wyznaczać tak małe płace, że w danych warunkach na wyżywienie rodziny nie wystarczają".

Słowa te są zupełnie jasne i wyraźne. Wynika z nich, że przy ustaleniu wynagrodzenia robotnika musi być brana pod uwagę jego rodzina.

Zakończenie kursu przeszkolenia higjenicznego dla nauczycielstwa.

W Państwowej Szkole Higjeny zakończony został 3-y tygodniowy kurs przeszkolenia higjenicznego dla nauczycielstwa szkół powszechnych, organizowany przy współudziale i poparciu Ministerstwa Wyzn. Rel. i Oświec. Publicznego.

W kursie uczestniczyło nauczycielstwo ze wszystkich województw Polski.

Ostróżnie z jagodami!

W obawie przed zatruciem.

Niejednokrotnie w sezonie letnim zdarzają się zatrucia jagodami leśnemi. W związku z tem nie od rzeczy będzie przestrzec czytelników, zwłaszcza, że obecny sezon obfituje w jagody leśne i podać pokrótce przyczyny zatrucia.

Zdarzają się czasami zatrucia borówkami, zwanemi również „czarnemi jagodami". Do borówek podobne są t. zw. wilcze jagody, które zawierają w sobie atropinę, a ta jest, jak wiadomo, śmiertelną trucizną. Wilcze jagody są koloru ciemno-niebieskiego, nieco większe od borówek, rosną na krzakach. Potrafi je odróżnić od borówek nawet małe dziecko wiejskie, ba — niedotknie ich nawet żadne zwierzę. A pamiętać należy, że wilcze jagody zawierają tak silną truciznę, że kilkanaście jagód potrawi śmiertelnie zatruć człowieka.

Ze względu na domieszkę arsenu w cynku nie można trzymać borówek oraz innych pokarmów w w naczyniach cynkowych, gdyż arsen, znajdujący się w cynku, jest również śmiertelną trucizną. Dlatego kupujący jagody i wszelkie produkty spożywcze zwracać należy uwagę, w czem były one przechowane.

Przyjazd II. transportu dzieci polskich z Westfalji.

Dnia 5 sierpnia przejechał przez Zbąszyn II. transport dzieci polskich z Westfalji do kraju. W Zbąszyniu odłączono od głównego transportu około 170 dzieci i wysłano na Leszno, Rawicz do krewnych. Resztę dzieci do krewnych (około 400) i 218 dzieci na kolonje zbiorowe Tow. Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech przywieziono do Poznania, skąd skierowano je po odżywieniu i ugrupowaniu na poszczególne linje. Dzieci na kolonje zbiorowe wysłano do Kępna, Bydgoszczy, Brodnicy, Stanina, Pacyny pod Radomiem i Łub pod Włocławkiem.

Powrót tych dzieci nastąpi d. 3 września z Poznania, o czem uwiadomi się zainteresowanych oddzielnie.

Interwencja policji w wypadkach odmówienia zapłaty za hotel.

W związku ze zdarzającemi się często wypadkami odmowy ze strony policji interwencji na tle niewyrównania należności za pobyt w hotelu (odmowę swą policja uzasadnia tem, że w wypadkach takich chodzi o spór cywilny), komendant główny Policji Państwowej na podstawie pisma ministra sprawiedliwości wyjaśnił specjalnym okólnikiem do wszystkich komendantów wojewódzkich P. P., że uchylanie się od płacenia rachunków za pobyt w hotelu stanowi oszustwo, a zatem policja obowiązana jest interwenjować na żądanie. Wyjątek stanowią tylko okoliczności, pozbawiające takie przestępstwo znamion oszustwa, (np. nagła utrata pieniędzy), lecz to są okoliczności wyjątkowe i w takich wypadkach należy je uwzględniać.

Minister sprawiedliwości w swem piśmie na omawiany temat wyjaśnia, że wprowadzanie w błąd na tle zapłaty należności występuje w dwojakiej postaci: 1. gdy gość nie ma zamiaru zapłacenia, chociaż posiada na to środki, 2. gdy gość nie posiada środków na zapłacenie. Oczywiście zachodzą tu różnice delikatnej natury, mianowicie z jakiego powodu gość odmawia zapłaty lub też z jakiego powodu nie posiada środków na zapłacenie (czy te środki stracił w sposób nagły, czy też zgóry miał zamiar niezapłacenia). Policja winna stosować postępowanie indywidualne, w zależności od charakteru, stanowiska i t p. osoby, odmawiającej zapłaty.

Delegacja polska zgłosiła wystąpienie z międzynarodowego związku inwalidów wojennych.

Praga. Zakończyły się tu obrady siódmego zjazdu międzynarodowego związku inwalidów wojennych C. I. A. M. A. C. Po skończonej dyskusji odbyło się głosowanie nad rezolucją, którą przyjęto 28 głosami przeciwko 3 głosom polskim. Wstrzymujących się od głosowania zaliczyło prezydjum na korzyść większości. Projekt rezolucji, złożony przez delegację polską, nie został poddany pod głosowanie. Delegacja polska złożyła do prezydjum deklarację, stwierdzającą, że dalsza współpraca z siódmym zjazdem CIAMAC'u jest niemożliwa.

Sowiety zamawiają niemieckie „Zeppeliny".

Berlin. Rząd sowiecki zamówił, wedle doniesień prasy, w zakładach budowy Zeppelinów w Friedrichshafen 2 sterowce systemu Zeppelina. Zamówienia te na życzenie Sowietów wykonane być mają w tempie przyspieszonem.

Pozatem zakłady przystąpiły już do budowy nowego sterowca do podróży dalekobieżnych.

220 głodnych robotników wycięły w pień Sowiety.

Zatrudnieni robotnicy przy budowie zakładów elektrycznych na Dniestrze, t. zw. „Dnieprostoj", zbuntowali się częściowo, protestując przeciw pracy, trwającej od 16 do 18 godzin, oraz przeciw złemu odżywianiu. W celu stłumienia buntu wysłano przeciw nim batalion czerwonoarmiejców, a kiedy żołnierze odmówili posłuszeństwa i nie chcieli strzelać do swych braci, zbuntowany oddział żołnierzy został uwięziony przez oddział G. P. U., który dokonał krwawej masakry robotników. Wystrzelano około 220 ludzi.

PROGRAM
przyjęcia J. E. Ks. Biskupa Dr. Okoniewskiego w Lubawie.

W poniedziałek, dnia 17 sierpnia rb.
O godz. 4-tej zbiórka wszystkich towarzystw oraz cechów ze sztandarami na rynku po stronie p. Wł. Maliszewskiego.
Około godz. 5-tej powitanie J. E. ks. Biskupa przy bramie, zbudowanej na moście przy ul. Warszawskiej, poczem wyruszy procesja przez rynek ul. Zamkową do kościoła farnego.
Dzieci szkolne tworzą szpaler na rynku od Magistratu aż do apteki.

We wtorek, dnia 18 sierpnia rb.
O godz. 8-mej zbiórka wszystkich towarzystw i cechów ze sztandarami na rynku bydlęcym, poczem wymarsz na rynek i przemarsz przed J. E. ks. Biskupem.
Uprasza się Szan. Obywatelstwo, mieszkające przy rynku, o iluminowanie okien w czasie pobytu J. E. Ks. Biskupa na rynku.

W środę, dnia 19 sierpnia rb.
o godz. 2,30 zbiórka towarzystw oraz cechów ze sztandarami w ulicy Kościelnej. Około godz. 3-ciej wyruszy procesja ul. Kościelną przez Rynek i ul. Grunwaldzką do Krzyża, gdzie nastąpi pożegnanie J. E. Ks. Biskupa.
Uprasza się o wywieszenie chorągwi. KOMITET.

WIADOMOŚCI.

Nowemiasto, dnia 14 sierpnia 1931 r.

Kalendarzyk. 14 sierpnia, Piątek, Wigilja, Euzebjusza.
15 sierpnia, Sobota, Wniebowz. N. M. P.
16 sierpnia, Niedziela, 12 po Św. Joach.
Wschód słońca g. 4 — 17 m. Zachód słońca g. 19 — 3 m
Wschód księżyca g. 6 — 32 m. Zachód księżyca g. 20 — 17 m.

Z miasta i powiatu.

Wizytacja dekanatu lubawskiego.

J. E. Ks. Biskup Dr. Okoniewski wizytować będzie dekanat lubawski:
17 sierpnia po poł. do 20 sierpnia Lubawę, 20 do 21 sierpnia Grabowo, 21 do 22 sierpnia Rożental, 22 sierpnia po poł. do 23 sierpnia Kazanice, 23 do 24 sierpnia Złotowo, 24 do 25 sierpnia Sampławę, 25 do 26 sierpnia Grodziczno, 26 do 27 sierpnia Prątnicę, 27 do 28 sierpnia Zwiniarz, 28 do 29 sierpnia Rumian, 30 do 31 sierpnia Koszelewy.

Projekt otworzenia prywatnego gimnazjum żeńskiego.

Lubawa. Z powodu zlikwidowania z nowym rokiem szkolnym szkoły wydziałowej dla dziewcząt w naszem mieście, powstała myśl otworzenia gimnazjum żeńskiego pod prywatnym zarządem. Sprawa ta była omawiana m. i. na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej. Budynek szkoły wydziałowej, należący do miasta, uchwalono oddać do tego celu. Także Starostwo sprawę tę potraktowało przychylnie. Obecnie zależy utworzenie tego Gimnazjum od decyzji Kuratorjum. Wobec zlikwidowania szkoły wydziałowej uczęszczające tam uczennice pozbawione są dalszego kształcenia się. Ciężki kryzys nie pozwala rodzicom posyłać swe córki do innych miast na dalszą edukację. Miasto nasze w ostatnim czasie spotkało aż nazbyt dużo zawodów odnośnie do uczelnictwa, tak, iż niepokój niemały ogarnął jego mieszkańców z tego powodu.

Odjazd dzieci górnośląskich.

Lubawa. Przebywający tu chłopcy z G. Śląska na wakacjach odjeżdżają już 14 bm. z powrotem. Pobyt ich w przeciwieństwie do innych lat trwał tylko dwa tygodnie. Byli oni ulokowani w Seminarjum, zamiast w obrębie szpitala, jak pierwotnie projektowano.

Karygodne postępowanie.

Lubawa. Dnia 10 bm. pewien gospodarz T. z Byszwałda przybył na targ, pozostawiając konie razem z wozem przy bydlęcym rynku, a sam z kolegami chodził od szynku do szynku. Około godz 8 wiecz. gdy konie odczuły głód, porwawszy uprząż; puściły się ul. Grunwaldzką w stronę Byszwałda, grożąc przechodniom niebezpieczeństwem, a zwłaszcza bawiącym się dzieciom. Udało się za niemi w pogoń, dopędziwszy je koło Byszwałda. Wypadek ten nie pociągnął na szczęście za sobą żadnych groźnych następstw, lecz w każdym razie czyn taki zasługuje na potępienie. Podobno policja zajęła się tą sprawą.

Jak wygląda patrjotyzm i ambicja narodowa niektórych Polaków?

Lubawa. Każdy, kto czyta uważnie dzienniki, wie, jak w Niemczech, a nawet na terenie Gdańska zwalcza się i bojkotuje to, co polskie i w polskich jest rękach.
A tymczasem; jak my ustosunkowujemy się do Niemców, wzgl. niemieckich firm w Polsce? W mieście naszem znajduje się kilka firm polskich, zaopatrzonych w wirówki, rowery i maszyny rolnicze, węgiel i wapno, a tylko 1 niemiecka, która mimo, że żywioł niemiecki w tut. okolicy nie jest tak liczny, robi największe obroty. Rolnicy, a w ostatnim czasie osadnicy parcelowanych obszarów we wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, wapno i cement zaopatrują się właśnie w tej firmie, która, cieszyc się większym popytem, może udzielić dłuższych kredytów. Lecz dziś już niejeden się przekonał, iż firma ta wobec Polaków postępuje bezwzględnie co do terminu płatności rat. W ostatnim znów czasie niezmiernie zdziwiło sąsiadów, iż na ul. Gdańską zajechało z tej firmy kilka wozów, naładowanych węglem zaczęto go zrzucać do piwnic Polaka, który, dorobiwszy się na swych rodakach, dziś kokietuje szwabów. Jest to smutne, a nieraz i śmieszne wiarę, iż niektórzy Polacy uważają, że np. węgiel, nabyty w firmie niemieckiej, choćby pochodził z polskiej huty, ma dla nich większą wartość. Te kategorję ludzi tylko grób wyleczy — jak powiedział pewien wielki patrjota, lecz od czasu do czasu trzeba ten błąd wywlec na światło dzienne ku przestrodze młodszej generacji.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks prob. Ziółkowskiego.

Nowemiasto. Z inicjatywy p. starosty Skłodowskiego odbędzie się w poniedziałek, dnia 17-go bm. o godz. 8-ej rano, żałobna Msza św. za duszę śp. członka Wydziału i Sejmiku Powiatowego, ks. prob. Ziółkowskiego.

Pokwitowanie.

Nowemiasto. Zamiast wieńca na trumnę śp. ks. prob. Ziółkowskiego złożył p. Feliks Ziółkowski 20 zł na potrzeby miejscowego Tow. Pań Miłosierdzia.

Nagłe posiedzenie Rady Miejskiej w sprawie podwyższenia opłat straganowych na rzecz bezrobotnych.

Nowemiasto. Dn. 11 bm. o godz. 8 wiecz. odbyło się nagłe posiedzenie Rady Miejskiej w sprawie podwyższenia opłat straganowych na jarmarkach kramnych na rzecz funduszu bezrobocia. Posiedzeniu przewodniczył przew. p. Bork przy udziale 10 radnych oraz burm. p. Kurzętkowskiego i członka magistratu p. Nowaczyka.
Po odczytaniu porządku obrad i wniosku Magistratu, aby już na przypadającym w następnym dniu jarmarku podwyższyć odnośne opłaty, uchwalono opłaty straganowe w dni jarmarków podnieść o 50 proc. na rzecz funduszu bezrobocia. Po przeszło godzinnej dyskusji uchwalono nietylko podwyższyć opłaty, lecz zmienić również normy opłat i to ze względu na to, że przy dotychczasowych normach, które stanowiły dwa rodzaje, tj. opłaty straganowe do 2 mtr. i ponad 2 mtr. byliby pokrzywdzeni wystawcy jarmaczni z mniejszemi straganemi w stosunku do tychże z większemi. Rada M. zatem zmieniła normy i opłaty dla wystawiających na rynku: do 2 mtr. 2.50 zł, 3 mtr. 5 zł, 4 mtr. 7.50 zł, 5 mtr. 10 zł i ponad 5 mtr. 15 zł, natomiast na ul. Kościuszkowskiej do 2 mtr. 2.50 zł, 3 mtr. 5 zł i ponad 3 mtr. 750 zł oraz dodatek na każdą normę 20 proc. na rzecz funduszu dla bezrobotnych. Po uchwaleniu powyższego punktu posiedzenie zamknięto.

Narod. Org. Kobiet.

Nowemiasto. Z inicjatywy Narod. Org. Kobiet, odprawi się w sobotę 15 bm. o godz. 8 ze wspólną Komunją św. Msza św. w kaplicy szpitalnej na podziękowanie Najśw. Pannie za jej cudowną opiekę, okazywaną narodowi polskiemu zawsze, a specjalnie w r. 1920, podczas nawały bolszewickiej. 15 sierpnia 1920 r. był to niezapomniany dzień „Cudu nad Wisłą".
O liczny udział prosi Przewodnicząca.
Spowiedzi słucha się w kaplicy szpitalnej od godz. 4-tej.

Z jarmarku.

Nowemiasto. Ostatni środowy jarmark kramny, na bydło i konie był nieco więcej ożywiony, niż poprzedni, do czego przyczyniła się w wielkiej mierze i pogoda przedpołudn. i zakończenie żniw. Wystawiających różnorodne towary i krzykaczy jarmarcznych było tak dużo, że każdy kącik na rynku był zastawiony towarami, lecz większych obrotów nie było, może to ze względu na taniość produktów rolniczych i ogólny brak gotówki, a może też, że ludziska powoli przychodzą do przekonania, że tandety jarmarcznej kupować od żydów nie warto. Bądź co bądź jednak mimo wszystko żydzi jeszcze zawsze sporo ciężko zapracowanego grosza z naszego powiatu wywieźli. Ruch na targowisku był średni, lecz, choć ceny na bydło i konie były niskie, transakcyj dokonano bardzo mało. Spędzono około: 350 szt. bydła, 220 koni i 13 kóz. Płacono za konie od 100—450 zł, młode bydło 70—180 zł, krowy mleczne 150—350 zł., kozy do 25 zł.

Targnął się dwukrotnie na swe życie — zawsze mu przeszkodzono.

Nowemiasto. W ubiegłą środę około godz. 4 po poł. podczas jarmarku zauważono na ulicy Wąskiej jęczącego mężczyznę, a obok niego próżną buteleczkę od esencji octowej. Zawiadomiona o tem Policja rozpoznała w nim tego samego, który już w godzinach rannych na Posterunku P. P. się zgłosił, przedstawiając się jako Zdanowicz z Mławy i zgłosił kradzież 40 zł. Targnął się na swoje życie przez wypicie esencji octowej. Przewieziony został natychmiast do szpitala pow., gdzie mu pierwszej pomocy udzielił p. Dr. Werner przez wypompowanie żołądku. Oświadczył, że sprzykrzyło mu się życie na dowód czego jeszcze tej samej nocy usiłował w szpitalu się utusić jednak i tym razem mu przeszkodzono. W dalszych dochodzeniach okazało się, że niedoszły samobójca nie nazywa się Zdanowicz, lecz Nasarzewski z Mławy, wyznania rzym-katolickiego jest żonaty i ma 2 dzieci. N., który jest z zawodu szewcem, wystawiał na jarmarku swoje wyroby szewskie, któremi się potem zaopiekował jego brat. Tenże doniósł żonie o wypadku. Powodem tego szalonego kroku jest rozpacz na skutek utraty skradzionych mu pieniędzy. Obecnie czuje się dobrze i wkrótce opuści szpital. Jedno tylko jest niezrozumiałe, dlaczego N. podawał P. Policji inne nazwisko.

Policja powiatu lubawskiego zdobyła puhar p. Wojewody Pom. w zawodach policyjnych w Grudziądzu.

Nowemiasto. Na tegorocznych zawodach policyjnych Województwa Pomorskiego, które odbyły się w dniach 8 i 9 bm. przy udziale około 200 zawodników z całego województwa, odniosła zwycięstwo **Policja Państw. naszego powiatu, zdobywając temsamem puhar** pana Wojewody pomorskiego, jako nagrodę wędrowną, która była przez 2 lata w posiadaniu Policji Państw. pow. brodnickiego. Zawodnicy powiatu lubawskiego z p. Komendantem, podkomisarzem Skalskim na czele, brali udział prawie we wszystkich konkurencjach. Z powodu braku miejsca podajemy tylko wyniki, które zdobyła Policja naszego powiatu:

Zdobyte miejsce przez członków PKS Nowemiasto powiatu lubawskiego.

W strzelaniu z pistoletów na 20 mtr.: II miejsce, zespół drużyny Nowemiasto, tj. podkom. Skalski Nowemiasto, przod. Józef Pietrzak Krotoszyny i post. Piotr Lorek Nowemiasto.
W pływaniu na 100 mtr.: III miejsce post. Józef Gołaszewski Lubawa.
Bieg na 3000 mtr.: III miejsce Stefan Szprynger Rodzone.
Bieg na 800 mtr.: IV. miejsce st. post. Wojciek Kuligi.
Bieg 400 mtr.: II. miejsce post. Jan. Trzebiakowski Rodzone, III. miejsce post. Antoni Szczygielski Lubawa.
Bieg na 200 mtr.: II. miejsce post. Tadeusz Kopczyński Rodzone.
Bieg na 100 mtr.: III. miejsce post. Antoni Szczygielski Lubawa.
Bieg sztafetowy 4 X 100: I. miejsce PKS. Nowemiasto, zespół stanowił post. Szczygielski Lubawa, post. Józet Gołaszewski Lubawa, post. Tadeusz Kopczyński Rodzone i post. Jan Trzebiakowski Rodzone.
Skok o tyczce: II. miejsce post. Józef Gołaszewski Lubawa.
Rzut dyskiem: II. miejsce post. Tadeusz Kopczyński Rodzone.
Skok w zwyż: III. miejsce post. Leon Wojtalewicz Rodzone.
Rzut oszczepem: I. miejsce post. Leon Wojtalewicz Rodzone.

Zabawa Młodzieży.

Tylice. Podaje się do wiadomości, że początek zabawy odbędzie się w lesie gminnym.

Młodzież O. W. P. w walce z naporem żydostwa.

Rybno. Dn. 11 bm. odbyło się zebranie Młodych O. W. P. tut. placówki. Zebranie zagaił kierownik miejsc. placówki, p. Sałata i zdał raport o stanie placówki p. Tykarskiemu, kier. wydz. pow., który z kolei wygłosił referat o ruchu Młodych, jaki w ostatnim czasie zatacza coraz szersze kręgi. W dyskusji, która się następnie wywiązała, omawiano m. in. groźny napór żydostwa na naszą dzielnicę. Postanowiono, by młodzież O. W. P. podjęła nieubłagalną walkę z tym objawem.
Czas najwyższy postawić tę sprawę jasno i młodzież ma wdzięczne pole do działania przez uświadamianie ogółowi i swemu otoczeniu grozy żydowskiego zalewu. Tylko uświadomienie szerokich mas może skutecznie osłabić i ostatecznie wyprzeć żydostwo z naszych jarmarków i nielicznych na szczęście jeszcze składów. Więc, Młodzi, żwawo do pracy!

Z Pomorza.

W prywatnem gimnazjum żeńskiem w Brodnicy

są jeszcze wolne miejsca w kl. I., II. i III. Zapisy uczenic przyjmuje się w kancelarji gimnazjum od godz. 11—13 do dnia 22 bm. Przy zapisie należy złożyć: metrykę, świadectwo powtórnego szczepienia ospy i ostatnie świadectwo szkolne. Egzaminy wstępne odbędą się dn. 28 i 29 sierpnia. Opłata za egzamin wynosi 5 zł, za naukę 24 zł miesięcznie. Dyrekcja.

Skradziono dziecko.

Brodnica. Z mieszkania Zofji Zemsty wykradziono onegdaj po południu 4-ro miesięczną córeczkę.

Dwie ofiary Wisły.

Grudziądz. Fale Wisły pochłonęły nową ofiarę kąpieli W czasie upalnego południa liczni zwolennicy plaży wiślanej usłyszeli przeraźliwy krzyk jakiegoś dziewczęcia. Jako pierwszy na ratunek nieszczęśliwej podążył p. Nowicki, który, przypuszczalnie trafiwszy na głębię, począł sam tonąć.
Prawie cudem udało się go wyratować z otchłani, natomiast młodziutka dziewczynka, Szczygłowska, licząca zaledwie lat 13, w oczach licznej publiczności znalazła śmierć w rzece.
Zdradliwa toń Wisły pochłonęła nową ofiarę. Mianowicie utopił się 44-letni Jan Korzeniewski który, płynąc łódką, dostał się w wir dolnego prądu. Chcąc wydostać się z niebezpiecznego miejsca, wioślarz szarpnął zbyt ostro łodzią, co spowodowało jej przechylenie się, a następnie wywrócenie.
W mgnieniu oka nieszczęśliwy znalazł się pod wodą. Wszelkie wysiłki wydobycia się z groźnego miejsca były daremne. Korzeniewski znalazł straszną śmierć na dnie rzeki.

Drugi kongres Delegatów Związku Towarzystw Ogródków działkowych Rzplitej Polskiej T. Z. w dniach 15 i 16 sierpnia 1931 r., w Grudziądzu, w hotelu „Pod Złotym Lwem".

Nasze miasta stosunkowo mało interesowały się koniecznością zakładania ogródków działkowych, aczkolwiek są one wielkiem dobrodziejstwem dla robotników, urzędników i ludzi z trudnością przedzierających się przez życie.
Kierownicy miast, w których istnieją ogrody działkowe, najprzychylniej wypowiadają się o ogródkach działkowych, ponieważ na małym skrawku ziemi cała rodzina znajduje miłe i zdrowe zatrudnienie, ponadto działkowcy znaczne zbierają korzyści ze swej pracy w postaci warzyw, kwiatów, owoców i t. d., co, razem wzięte, stanowi w budżecie familijnym poważną pomoc.
W Grudziądzu będzie można oglądać wielkie ogrody działkowe, byłoby więc bardzo pożądane, aby przedewszystkiem ci wszyscy, którzy pragną przyczynić się do ułatwienia ludziom znośniejszego bytowania, zapoznać się chcieli z urządzeniem takich ogrodów.
Może później łatwiej przyszłoby zabrać się do zakładania tam, gdzie to jest możliwem, ogrodów działkowych.

Katastrofa motocyklowa.

Toruń. Dnia 10 bm. wydarzyła się pod Toruniem straszna katastrofa motocyklowa. Mianowicie ok. g. 21-ej wracał motocyklem do Torunia b. właśc. restauracji Józef Winiarski i właśc. zakładu kamieniarsko-rzeźbiarskiego, Leon Kilanowski. W pewnej chwili na zakręcie szosy w Pigży pojawiła się furmanka, na którą motocykliści wjechali całym pędem. Skutki zderzenia były fatalne, gdyż Winiarski poniósł śmierć na miejscu. Z pod szczątków rozbitego motocyklu wydobyto ciężko rannego Kilanowskiego, którego przewieziono do lecznicy miejskiej w Toruniu.

Ogólno-Polski Zjazd Związku Podoficerów Rezerwy w Gdyni.

Gdynia. W dniach 15 i 16 sierpnia rb. odbędzie się 4-ty Ogólno-Polski Zjazd Zw. Podof. Rez. Rzeczplitej Polski według następującego programu:
Dnia 15 bm. o godz. 9.30 zbiórka na placu przed dworcem kolejowym.
O godz. 10-tej odmarsz na nabożeństwo do kościoła „Serca Jezusowego".
O godz. 10.30 nabożeństwo i poświęcenie sztandaru Koła „Gdynia".
O godz. 12-tej defilada przy kinie „Morskie Oko".
O godz. 12.30 ślubowanie morza i rzucenie wieńca symbolicznego do morza.
O godz. 13-tej uroczyste otwarcie Zjazdu z tarasu „Morskiego Oka", powitanie gości i przemówienie delegacyj i wybór Komisyj Zjazdowych.
Dnia 16 bm. obrady delegatów.
W powyższym Zjeździe według nadesłych zgłoszeń weźmie udział kilka tysięcy Podoficerów Rezerwy. Zjazd ten ma być równocześnie demonstracją przeciw zakusom naszego sąsiada z Zachodu, a przedewszystkiem odpowiedzią na ostatnie wrogie wystąpienie Hitlerowców na terenie Wolnego Miasta Gdańska, we Wrocławiu i innych dzielnicach Rzeszy Niemieckiej.
Wszystkie pokrewne organizacje uprasza się usilnie o gremjalne wzięcie udziału w powyższym Zjeździe ze sztandarami i w ich związkowych umundurowaniach.
Zarząd Okręg. Pom. Zw. Podoficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej Okręg na D. O. K. VIII w Toruniu.

„Dar Pomorza" na Atlantyku w drodze powrotnej do Gdyni.

Gdynia. Statek szkolny „Dar Pomorza", który z uczniami Szkoły Morskiej w Gdyni na pokładzie udał się w podróż ćwiczebną do New-Jorku, 18 lipca, po krótkim tam pobycie, opuścił port nowojorski i w chwili obecnej znajduje się na pełnym Atlantyku w drodze powrotnej do Gdyni.
„Dar Pomorza" zdąża pospiesznie do Gdyni, by przyjąć na swój pokład świeżo przyjętych kandydatów do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, z którymi odbędzie po Bałtyku próbne pływanie. Podróż próbna po Bałtyku potrwa około 6 tygodni.
Po odbyciu podróży próbnej projektowane jest wyruszenie „Daru Pomorza", również z uczniami Szkoły na pokładzie, w pierwszą podróż ćwiczebną zimową do mórz południowych. Podróż ta byłaby najdłuższa ze wszystkich dotychczasowych podróży ćwiczebnych i trwałaby prawdopodobnie do wiosny lub lata roku przyszłego.
Nadmienić należy, że w roku bieżącym liczba zgłoszeń nowych kandydatów, zarówno na wydziale nawigacyjnym, jak i mechanicznym, znacznie przekracza liczbę miejsc wolnych na tych wydziałach. Świadczy to o wielkiem zainteresowaniu się szerokimi masami morskiemi naszej młodzieży szkolnej.

Znowu wypadek lotniczy.

Puck. Dn. 11 bm. rano o godz. 6.45, szybując nad morzem w Pucku, z wysokości około 50 m. spadł do wody hydroplan wskutek defektu silnika, wywracając się. Sierżant Gawlik poniósł śmierć na miejscu. Reszta załogi wyszła z mniejszemi obrażeniami. Aparat został doszczętnie zniszczony.
Jest to już drugi podobny wypadek w Pucku w r. bieżącym.

Zgon zasłużonego działacza.

Gdańsk. Zmarł tu były prezes Koła polskiego w sejmie gdańskim, pierwszy prezes Gminy polskiej w Gdańsku, śp. dr. Władysław Panecki, lekarz z zawodu, liczący 73 lata życia. Śmierć wybitnego lekarza i zasłużonego Polaka wywołała w szerokich kołach społeczeństwa głęboki żal i smutek. Niech odpoczywa w pokoju!

Klin klinem wybijać albo wypędzać djabła belzebubem.

Sanacyjna metoda walki z pijaństwem przez wprowadzenie nowego gatunku wódki!

Sanacyjna ajencja „Iskra", ogłosiła bardzo ciekawe uzasadnienie o wypuszczeniu przez monopol spirytusowy nowej wódki 35 proc., słabszej o 5 proc. względnie 10 proc. od dotychczasowej „czystej" i „wyborowej". Uzasadnienie to brzmi:

„Monopol spirytusowy, wypuszczając wódkę o mocy 35 stopni, pragnął dać szerokim masom publiczności trunek słabszy dla tych, którzy nie mogą konsumować wódek o pełnej mocy. **Wypuszczenie tej wódki jest dalszym krokiem przeciwdziałania alkoholizmowi**".

Podobne uzasadnienie to wprost kpiny ze zdrowego rozsądku.

To też „Gazeta Warszawska" daje takie uwagi:

„— Bezbrzeżnie naiwna hipokryzja (obłuda) tego komunikatu przypomina do złudzenia „referat" p. Starzyńskiego, który swoją nowelę do ustawy antyalkoholowej przedstawiał jako krok naprzód w zwalczaniu alkoholizmu, a nawet zdobył się na twierdzenie, że właśnie ta nowela jest spełnieniem żądań Episkopatu, który wystąpił z memorjałem przeciwko niej, wskazując wyraźnie te punkty, w których pogorszyła ona poprzednią ustawę.

Drobna to sprawa, ale zwracamy na nią uwagę dlatego, że nie jest ona wyjątkiem. W ten sam sposób tłomaczy prasa rządowa także inne rzeczy, a więc np. twierdzi, że równowaga budżetowa jest nienaruszona, że ruch budowlany korzysta z obfitych kredytów rządowych itp.

Jest w tem akurat tyle prawdy, ile w twierdzeniu, **że celem wypuszczenia 35 proc. wódki jest... „przeciwdziałanie alkoholizmowi"**.

Zmiany personalne w wojsku.

Przesunięcia wśród generałów i pułkowników.

Warszawa. Dziennik personalny ministerstwa spraw wojskowych z dnia 3 sierpnia przynosi szereg zarządzeń Prezydenta oraz ministra spraw wojsk., dotyczących zmian personalnych.

Zarządzeniem Prezydenta zwolnieni zostali gen. dyw. Daniel Konarzewski ze stanowiska I. wiceministra spr. wojska dowódcy O. K. V. oraz gen. bryg. Janusz Karol Wróblewski ze stanowiska dowódcy O. K. VII. oraz gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki ze stanowiska dowódcy 19 dywizji piechoty. Gen. dyw. Daniel Konarzewski został mianowany inspektorem armji; gen. bryg. Felicjan Sławoj-Składkowski powołany zostaje z korpusu oficerów rezerwy do służby czynnej i mianowany II wiceministrem spraw wojsk. oraz szefem administracji armji, gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki zastępcą I. wicemin. spraw wojsk., gen. bryg. Jarnuszkiewicz dowódcą O. K. I. Gen. dyw. Kazimierz Fabrycy przesunięty został ze stanowiska II. wicemin. spr. wojsk. na stanowisko I. wiceministra.

Płk. Władysław Langner mianowany został II. wiceministrem spr. wojsk., płk. Eugenjusz Godziejewski dowódcą 12 dywizji piechoty, płk. Tadeusz Petrażycki, referent min. spr. wojsk. na terenie Sejmu, sędzią Najwyższego Sądu Wojskowego.

Pozatem do ministerstwa spraw wewnętrznych przydzielono 5 oficerów na okres pięciu miesięcy, a do min. spraw zagranicznych 3-ch oficerów na okres 3 miesięcy.

Do obywatelstwa Lubawy, Działdowa, Lidzbarka i okolicy.

Humanistyczne gimnazjum żeńskie w Lubawie.

Lubawa. Na miejscu zlikwidowanej szkoły Wydziałowej żeńskiej w Lubawie zamierza się otworzyć w nowym roku szkolnym 1931|2 żeńskie humanistyczne gimnazjum od kl. I. IV. włącznie narazie oraz wstępną klasę przygotowawczą dla dziewcząt i chłopców, aby temsamem dać możność tak uczenicom zlikwidowanej szkoły Wydziałowej oraz nowowstępującym szkolenia się skończonej średniej szkoły ogólno-kształcącej, jak również przez odpowiednie przygotowanie w klasie wstępnej zapewnić dzieciom przyjęcie do gimnazjum. Wobec powyższego uprasza się Rodziców i Opiekunów, chcących posyłać swoje dzieci do gimn. żeńskiego w Lubawie, o łaskawe spieszne zgłoszenie się w kancelarji b. szkoły Wydziałowej w piątek i sobotę, dnia 14 i 15 bm. od godz. 11—13 i 16—19 oraz w niedzielę, dnia 16 bm. tylko od godz. 11 - 14.

ZEBRANIE.

Równocześnie zaprasza się zainteresowanych Rodziców i Opiekunów o łaskawe zebranie się w piątek, dnia 14 bm. o godz. 20-tej, w gmachu szkoły Powszechnej w Lubawie w sprawie otwarcia Gimnazjum Żeńskiego.

Skazanie porucznika za wyrażenie się ujemnie o hańbie brzeskiej.

Przed paru dniami katowicka „Polonja" doniosła:

„W kilka dni po uwięzieniu senatora Wojciecha Korfantego w twierdzy brzeskiej towarzystwo, złożone z kilku osób, między któremi znajdował się oficer 73 p. p., porucznik X, komentowało uwięzienie tak zasłużonego działacza, któremu w głównej mierze Polska zawdzięcza przyłączenie Górnego Śląska. W toku rozmowy porucznik X. wyraził swe oburzenie, nazywając aresztowanie sen. Korfantego pogwałceniem prawa, przeciwko któremu należałoby ostro zademonstrować.

Jak wszędzie w dzisiejszych czasach, tak i w tym wypadku znalazł się denuncjant, który słowa porucznika doniósł do dowództwa 73 p. p. Następnego dnia porucznik został aresztowany i dopiero po kilku tygodniach zwolniony z aresztu, poczem wytoczono mu dyscyplinarkę i sprawę przekazano sądowi wojskowemu w Krakowie.

W ub. środę sprawę rozpatrywał sąd wojskowy w Krakowie, który uznał porucznika X. winnym i orzekł degradację i wykluczenie z korpusu oficerskiego.

Wypadek ten nie wymaga komentarzy".

„Lech" gnieźnieński dodaje do tego:

„Od siebie możemy dodać, że owym oficerem był por. Madaliński. Pełnił on funkcje adjutanta 73 p. p. Pochodził z Wielkopolski, z rodziny robotniczej".

Smutny los polskich emigrantów.

Rio de Janeiro, 12. 8. Przybyło tu przeszło 50 ciu emigrantów, którzy opuścili polskie tereny kolonizacyjne w republice Peru. Znajdują się oni w bardzo trudnych warunkach materjalnych. Placówki polskie i patronaty nasze zorganizowały energiczną akcję, by możliwie jak najrychlej wyszukać dla nich pracę i rozmieścić ich po starych kolonjach polskich w południowej Brazylji.

„Nautilus" wyjechał z Tromsoe do bieguna.

Oslo, 11. 8. Sir Hubert Wilkins wystartował w poniedziałek po południu na łodzi podwodnej „Nautilus" z portu Tromsoe do bieguna północnego.

Odjeżdżającą ekspedycję żegnały kilkudziesięciotysięczne tłumy publiczności, które zgotowały Wilkinsowi serdeczną owację.

Komunikat.

Powołując się na ogłoszenie Dyrekcji Gimnazjum w Nowemmieście z dnia 10 bm. w sprawie przekazania uczni do Nowegomiasta, **Rada Rodzicielska przy Państw. Progimnazjum w Lubawie** podaje zainteresowanym Rodzicom do wiadomości, że sprawa likwidacji 6-tej klasy w Lubawie **nie jest aktualna. Ostateczną** decyzję zapoda się po powrocie delegacji naszej z Warszawy. Prosimy zainteresowanych Rodziców **wstrzymać się ze zgłoszeniami do innych zakładów.**

Rada Rodzicielska przy Państw. Progimnazjum **w Lubawie.**

Ruch towarzystw.

Lubawa. Baczność! Członkowie Kółka Rolniczego w Lubawie. Nadzwyczajne zebranie odbędzie się w niedzielę. dnia 16 bm. o godz. 16-tej dla wielu bardzo ważnych spraw, dlatego uprasza się o przybycie wszystkich członków. Zarząd.

Gierłoż-Polska. Zebranie Kółka Roln. odbędzie się dnia 16 bm o godz. 18-ej.

O liczny udział prosi Zarząd.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu.

z dnia 11. 8. 1931 r.

Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	100—110
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	86— 96
miernie odżywione jałówki	72— 81
Cielęta kl. I.	124—130
„ kl. II.	112—120
„ kl. III.	96—110
Świnie kl. I.	156—160
„ kl. II.	150—154
„ kl. III.	140—148
Owce kl. I.	—
kl. II.	—

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 12. 8.

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto nowe	20.00—20.50
Pszenica	19.00—20.00
Owies	16.00—17.00
Mąka żytnia	32.50—33.50
Mąka pszenna 65 proc.	32.00—34.00
Otręby żytnie	13.00—13.75
Otręby pszenne	12.75—13.75

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście,
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.